

Kłopoty z historią

18 stycznia 2020

„Mało kto wie, że nowa władza zatrudniła po 1945 roku ponad dwudziestu funkcjonariuszy przedwojennych służb, jako bardzo przydatnych fachowców, w tym do inwigilowania swoich byłych kolegów, choć nie tylko. Sytuacji paradoksalnych było wiele” – mówi prof. Andrzej Paczkowski w rozmowie z Krzysztofem Lubczyńskim.

– Czy można jeszcze spodziewać się, że polska biografistyka historyczna objawi nam jeszcze jakieś nieodkryte postacie rangi generała „Niła” Fieldorfa, rotmistrza Witolda Pileckiego, Bolesława Kontryma „Żmudzina”, albo jakieś inne, dotąd nieodkryte tajemnice historii najnowszej?

– Jakichś wielkich rewelacji czy sensacji trudno się już dziś, po tylu latach, spodziewać. Poza wspomnianymi przez pana, inne kluczowe postacie mają już swoje biografie, a jeśli nawet nie są to odrębne biografie, to wiedza o nich rozsiana jest po licznych źródłach. Jeśli znalazła by się jakaś postać zupełnie nie znana, to była by to prawdziwa sensacja.

– Biografistyka historyczna obejmuje zarówno postacie na ogół uznane za świetlane, jak i kontrowersyjne, względnie nawet zdecydowanie negatywne. Z jednej strony „Nił” czy Pilecki, z drugiej mający na koncie zbrodnie czasu stalinowskiego Józef Światło, Józef Różański czy Mieczysław Moczar, ale też zaliczani do „żołnierzy wyklętych” Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Henryk Dekutowski „Zapora”, czy Romuald Rajs „Bury”, na których ciążyą oskarżenia o zbrodnie na ludności cywilnej. Jak pisać biografie, by nie popaść w hagiografizm, idealizację w rodzaju kultu „żołnierzy wyklętych” i by, z drugiej strony, niektórych postaci nie demonizować ponad miarę?

– Z tymi postaciami jednoznacznie pozytywnymi jest pewien

kłopot, bo one nie zawsze są stuprocentowo świetlane, w każdym razie nie dla wszystkich. Tacy ludzie jak Szendzielarz „Łupaszka”, Dekutowski „Zapora” czy „Ogień” Kuraś mieli swoje wspaniałe strony, ale mają też w swoich biografiach cienie i to widziane nie tylko z pozycji przeciwnych im ideowo.

– Napisał Pan książkę o Józefie Światło, „Trzy twarze Józefa Światła”. Skąd wybór tej akurat postaci?

– Nie z sympatii rzecz jasna. To postać jednoznacznie ponura, zbrodnicza. Pierwotnie zamierzałem napisać książkę o X Departamencie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ale pomyślałem że będzie to nudna piła, której nie da się czytać. Enumeracja sprawozdawcza, pisanie, że tu działała komórka taka, a tu inna, że były takie czy inne wydziały, szczegółowe referowanie struktur rzadko nadaje się do czytania. Uznałem, że lepiej i atrakcyjniej pokażę losy X Departamentu poprzez los Światły, los jednego człowieka. Biografistyka jest ciekawsza niż opracowania ogólne.

– Biografistyka może być ciekawa także dlatego, że można przez nią pokazać powikłania ludzkich biografii, ich niejednoznaczność, powikłanie, zmienność...

– Klasycznym przykładem jest tu biografia Bolesława Piaseckiego, przed wojną jednego z liderów młodego ruchu narodowego, założyciela i wodza Obozu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, po wojnie szefa Stowarzyszenia „Pax”, który za rządów Edwarda Gierka został członkiem Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącej, przynajmniej teoretycznie, na antypodach ideowych nurtu reprezentowanego przez Piaseckiego. Takie powikłane biografie dotyczyły także postaci praktycznie anonimowych, np. oficerów przedwojennej dwójki, czyli wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Mało kto wie na przykład, że nowa władz zatrudniła po 1945 roku ponad dwudziestu funkcjonariuszy przedwojennych służb, jako bardzo przydatnych fachowców, w tym do inwigilowania swoich byłych kolegów, choć nie tylko. Bezpieka śledziła ludzi dawnej

„defy”, dawnych prokuratorów, sędziów i mając na nich te haki przymuszała ich często do współpracy. Do 1951 ponad połowę sądów wojskowych tworzyli przedwojenni sędziowie i byli mobilizowani. Generał Komar, przesłuchiwany po aresztowaniu i pytany o to odpowiedział, że zatrudnił ich jako fachowców. Na samego ministra MBP Stanisława Radkiewicza bezpieczeństwa i Informacja Wojskowa miała „hak” w postaci lojalki podpisanej przez niego przed wojną na policji.

– Do tej pory nikt nie opisał losów komisarza Pogorzelskiego, w II Rzeczypospolitej szefa antykomunistycznego kontrwywiadu w warszawskiej policji, który urzędował przy Daniłowiczowskiej. Fascynował się on przedmiotem swoich działań, komunizmem, na ścianach gabinetu miał portrety Marska i Engelsa, a na półkach ich dzieła i toczył debaty z młodymi komunistami, których przesłuchiwał. Istnieje legenda, że schwytyany po wojnie, był przesłuchiwany przez dyrektorkę X Departamentu MBP Lunę Brystygierową, którą sam przesłuchiwał przed wojną...

– Nie zapoznałem się bliżej z losami tej postaci, ale jeśli było tak jak pan przytacza, to dobrze by się to fabularyzowało dla potrzeb filmu czy telewizyjnego widowiska. To jednak tylko hipotezy, natomiast podobnych, ale stwierdzonych sytuacji paradoksalnych było wiele. Np. znany swego czasu działacz partyjny na froncie marca 1968 i walki z syjonizmem, redaktor naczelny moczarowskiego de facto organu prasowego „Za Wolność i Lud”, Kazimierz Kąkol był żołnierzem Armii Krajowej, zasłużonym szczególnie w akcji „Wawer”. Z kolei jeden z najbardziej krwiożerczych architektów represji w latach pięćdziesiątych, Naczelnny Prokurator Wojskowy Stanisław Zarako-Zarakowski, nawiasem mówiąc absolwent prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, był przed wojną endekiem, podobnie zresztą jak komunistyczny pisarz i działacz Jerzy Putrament. Z kolei Zdzisław Żygulski, socjolog kultury, minister kultury w okresie stanu wojennego, był za okupacji sędzią sądu podziemnego Armii Krajowej.

– Która z postaci z tego kręgu historycznego wydaje się Panu

najbardziej paradoksalnym przykładem tej dwoistości?

– Major Bolesław Kontrym, „Żmudzin”. Jego losy, to niesamowita historia człowieka, który z jednego z najbardziej bojowych dowódców bolszewickich Czerwonej Gwardii na północy Rosji, uczestnika wojny 1920 roku po stronie radzieckiej, zasłużonego i awansowanego, przeobraził się, po ucieczce do Polski, II Rzeczypospolitej, w oficera Korpusu Ochrony Pogranicza i policji politycznej ścigającego komunistów. A później żołnierzem AK i powstańcem warszawskim, który zginął z rąk komuny, jako ofiara stalinowskiej bezpieki i sądownictwa.

– Skąd ta dwoistość postawy Kontryma?

– Ta tajemnica nie do końca została wyjaśniona. Może do bolszewików pociągnął go rewolucyjny patos, może awanturnicza młodość? Wątpię, by stały za tym jakieś głębokie motywacje ideowe, bo inaczej zostałaby w ZSRR. Myślę, że był raczej ideowym patriotą polskim, choć zginął właściwie za nic, bo nie prowadził żadnej działalności przeciwko tzw. władzy ludowej. To jest podobne do przypadku generała „Nila” – Fieldorfa, a kompletnie odmienne niż w przypadku rotmistrza Pileckiego.

– Był Pan konsultantem telewizyjnego widowiska o Kontrymie...

– Głównie konsultowałem wizerunek osoby Józefa Światła, ale poproszono mnie także o sprawdzenie wiarygodności innych postaci, w końcu związanych ze sprawą i historycznych. Pytano mnie na przykład, czy pułkownik Józef Różański może mieć bródkę albo w jakim garniturze może występować Bolesław Bierut.

– I jaki był Pana werdykt?

– Że co prawda wedle znanych fotografii, Różański bródki ani wąsów nie nosił, był zupełnie ogolony, ale nie ma istotnego przeciwwskazania, żeby grający go aktor bródkę nosił. Co do garnituru Bieruta, to był to zwykły garnitur o fasonie wtedy noszonym, ani szczególnie elegancki, ani szczególnie byle

jaki. Ot, nosił się jak większość urzędników. Uznałem, że to ostatecznie widowisko artystyczne rządzące się swoimi prawami, oparte na faktach, ale sfabularyzowane. Przekazałem te swoje uwagi, a potem zostałem zaproszony na kołaudację przedstawienia.

– I jakie wrażenia wyniósł Pan wrażenia z oglądania „Kontryma”?

– Niezłe. Widowisko ma dobre tempo, jest sugestywne, wciągające. Pewne zastrzeżenia miałem co do czytelności niektórych wątków dla widza nie wprowadzonego dobrze w losy postaci tytułowej. W widowisku pojawia się kilkakrotnie biegnący i krzyczący „Kontrym”, w czapce z czerwoną gwiazdą i z pistoletem. Przekonano mnie jednak, że prawa rządzące dziełem artystycznym, fabularyzowanym zakładają, że i widz musi mieć coś do pomyślenia i do pokojarzenia. Że nie wszystko powinno być wyłożone jak na talerzu, jak zazwyczaj w filmie dokumentalnym.

– Odniósł Pan wrażenie prawdy?

– Prawdy epoki tak, w mniejszym stopniu prawdy materialnej. W widowisku są sceny brutalnego przesłuchiwania „Kontryma” przez Światłę. W rzeczywistości, raczej rzadko go przesłuchiwał, bo to nie należało do jego obowiązków, jako funkcjonariusza operacyjnego a nie śledczego. Ze spektaklu można natomiast wywnioskować, że Światło zajmował się tylko „Kontrymem”. Poza tym przesłuchiwali na ogół oficerowie niższego stopnia. Jednak dla widowiska nie ma to jednak istotnego zdarzenia. Z czystej inwencji twórców wyrósł wątek znamienia na plecach żony „Kontryma”, o którym Światło miał wiedzieć i sugerować mu, że z nią spał. W celu wyprowadzenia przesłuchiwanego z równowagi. Nie zgłosiłem jednak zastrzeżeń, bo mieściło się to w granicach szeroko rozumianego prawdopodobieństwa.

– A sama postać Światły zagranego przez Redbada Klynstrę?

– Zagrana została bardzo dobrze, choć bez zachowania

fizycznego podobieństwa twarzy. Wprowadzono też kilkakrotnie powtarzaną scenę operacji plastycznej Światły w USA, operacji, którą być może wcale się nie odbyła. W każdym razie widziałem zdjęcie Światły na kilka lat przed śmiercią i nie zaobserwowałem śladów takiej operacji. Był na zdjęciu w czapce bejsbolówce, na leżaku, w scenerii chyba Florydy.

– Czy śledczy wiedzieli o bolszewickim epizodzie życia „Kontryma” lub on im o tym mówił?

– Tego nie wiadomo, ale nawet jeśli wiedzieli, to nie uratowało by go to. Nie miałyoby to dla jego oprawców żadnego znaczenia. Traktowali wszystkich bez wyjątku czysto instrumentalnie i bezwzględnie, wedle procesowych potrzeb. Stalin kazał rozstrzeliwać bolszewików, z którymi latami współpracował i z którymi był na ty, a w Polsce marszałka Michała Rolę-Żymierskiego nie uratowało przed aresztowaniem nawet to, że był wieloletnim agentem wywiadu sowieckiego. To był niezwykle brutalny system, nie liczący się z nikim i niczym.

– Jako autor książek debiutował Pan w 1968 roku przewodnikiem „Zakopane i okolice”. Ten krąg zainteresowań ciągle jest Panu bliski?

– Teoretycznie tak, ale z racji wieku już ani alpinizmu, ani taternictwa nie uprawiam.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Andrzej Paczkowskim rozmawiał Krzysztof Lubczyński

Źródło: Trybuna.info

Nota biograficzna

Andrzej Paczkowski – ur. 1 października 1938 w Krasnymstawie – historyk, w okresie PRL działacz opozycji, członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej dwóch kadencji (1999-2009), od 2011 roku przewodniczący Rady IPN. W latach 1974–1995 prezes

Polskiego Związku Alpinizmu. Początkowo jego zainteresowania naukowe były związane z historią prasy polskiej. W latach 80. był wydawcą wielu materiałów źródłowych związanych z działalnością „Solidarności” w latach 1980–1981, a w 1986 wydał niedostępne wówczas dokumenty KC PZPR w zbiorze „Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982”. Od września 1980. Był ekspertem Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” Jesienią 1981 uczestniczył w formułowaniu programu Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość”. Prowadził wykłady i publikował w prasie związkowej artykuły dotyczące najnowszej historii Polski. Po ogłoszeniu stanu wojennego pisał w drugoobiegowym „Tygodniku Wojennym”, współpracował z „Tygodnikiem Mazowsze”. W 1983 był jednym z założycieli „Archiwum Solidarności”, w ramach którego do 1989 wydano 24 tomy relacji i dokumentów. Autor wielu monografii poświęconych najnowszej historii Polski, w tym aparatowi represji PRL i przygotowaniom oraz przebiegowi stanu wojennego, a także wydawcą źródeł do najnowszej historii Polski. Napisał poświęcony Polsce rozdział „Czarnej księgi komunizmu” (wyd. 1997 Paryż, wyd. polskie 1999). W latach 90. był ekspertem komisji sejmowych badających kwestię legalności stanu wojennego. Niektóre publikacje, to: „Zakopane i okolice” (1968), „Prasa polska w latach 1918–1939” (1980), „Historia polityczna Polski 1944–1948” (1985), „Pół wieku dziejów Polski 1939–1989” (1998), „Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski: szkice do portretu PRL” (1999), „Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13.XII.1981 – 22.VII.1983” (2006), „Trzy twarze Józefa Światła” (2009), „Fakty, pogłoski, nastroje. Dziennik czasu wojennego (14.XII.1981 – 13.VIII.1982)” (2019).